

MARIAN MIKOŁAJCZYK  
Katowice

***Kilka uwag historyka prawa  
w związku z książką Jacka Wijaczki:  
„Kościół wobec czarów w Rzeczypospolitej  
w XVI—XVIII wieku (na tle europejskim)”.***  
***Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2016, 323 s.***

Toczące się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej procesy o czary od dawna przyciągały uwagę badaczy, zarówno zawodowych historyków i etnografów, jak i pasjonatów, zgłębiających dzieje miast czy też regionów, w których przyszło im żyć i pracować, autorów nierzadko bardzo wartościowych opracowań, w dodatku wykorzystujących źródła, którym nie dane było przetrwać do naszych czasów.

Poświęcone czarom, czarownikom i czarownicom oraz wytaczanym im sprawom sądowym teksty to najczęściej przyczynki skupiające się na konkretnym procesie lub serii procesów; rzadziej zdobywano się na poruszenie bardziej ogólnych problemów z tymi procesami związanych. Przez długie lata jedyną próbą syntetycznego ujęcia omawianego zjawiska pozostawała książka Bohdana Baranowskiego *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku* (Łódź 1952). Dziś podchodzimy jednak do zawartych w niej ustaleń i wniosków bardzo krytycznie. Aż nadto wyczuwalne jest w tym wypadku podporządkowanie badań naukowych ideologicznym założeniom epoki, w której praca powstawała. Nowsze badania pozwalają postawić w stosunku do tego opracowania inne poważne zarzuty, np. wykorzystanie skromnej ilości źródeł, dokonanie wyliczeń (opartych na bardzo słabych podstawach), które prowadziły do ustalenia olbrzymiej liczby ofiar procesów itp.<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. M. Piłaszek: *Procesy czarownic w Polsce w XVI—XVIII w. Nowe aspekty. Uwagi na marginesie pracy B. Baranowskiego*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1998, T. 42, s. 81—102.

Jako wysoce niezadowolający ukazywał stan badań nad procesami o czary Stanisław Salmonowicz w opublikowanym w 2000 r. artykule, próbując jednocześnie nakreślić najważniejsze postulaty badawcze i kierunki prac<sup>2</sup>. Autor ów, ubolewając nad brakiem „krajowych kompleksowych badań w tym zakresie”, zauważył jednak rosnące „zainteresowanie w historiografii polskiej tą tematyką”<sup>3</sup>. I rzeczywiście, kilkanaście kolejnych lat przyniosło wiele cennych opracowań zarówno w postaci prac szczegółowych, jak i syntezujących monografii. Wymienić tu należy choćby liczne prace Małgorzaty Pilaszek, na czele z jej książką *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV—XVIII* (Kraków 2008), czy też ważne studia Tomasza Wiślicza<sup>4</sup>. Naszą wiedzę o czarach i procesach domniemyanych czarowników i czarownic wydatnie pogłębiły też badania profesora Jacka Wijaczki z toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Oprócz wielu artykułów po części poświęconych szczegółowym zagadnieniom, w tym konkretnym postępowaniom sądowym, po części stanowiącym próbę bardziej kompleksowego ujęcia zagadnienia procesów o czary<sup>5</sup>, otrzymaliśmy też swego czasu ważną monografię *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI—XVIII wieku* (Toruń 2007).

---

<sup>2</sup> S. Salmonowicz: *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*. W: *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*. Red. G. Bałtryszajtys. Warszawa 2000, s. 303—321. Autor ten zauważył oczywiście i docenił opublikowany w 1978 r. dość obszerny artykuł Janusza Tazbira (*Procesy o czary. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”* 1978, T. 23), słusznie jednak stwierdził, że nie zastępuje on gruntownego „nowego studium źródłowego” (S. Salmonowicz: *Procesy o czary...*, s. 306—308).

<sup>3</sup> S. Salmonowicz: *Procesy o czary...*, s. 308—309.

<sup>4</sup> T. Wiślicz: *Czary przed sądami wiejskimi w Polsce w XVI—XVIII w.* „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, T. 49, z. 1—2; Idem: *Spoleczeństwo Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624—1700)*. „Kwartalnik Historyczny” 2004, nr 2; Idem: *Tło społeczne procesów o czary w Kleczewie i okolicy. Próba ujęcia liczbowego*. W: *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Red. A. Jankowski, A. Klonder. Bydgoszcz 2004.

<sup>5</sup> Np. J. Wijaczka: *Polowania na czarownice i czarowników w Nowem nad Wisłą i najbliższej okolicy miasta w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku*. „Czasy Nowożytne” 2009, T. 22; Idem: *Mężczyźni jako ofiary procesów o czary przed sądem łobżenickim w drugiej połowie XVII wieku*. „Czasy Nowożytne” 2004, T. 17; Idem: *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim w XVII—XVIII wieku*. W: *Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XVI do XX wieku. Materiały konferencji naukowej*. Red. J. Wijaczka. Kielce 2003; J. Wijaczka: *Proces o czary we wsi Mlotkowie w 1692 roku. Przyczynek do polowania na czarownice w Rzeczypospolitej w XVII wieku*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2004, T. 48; Idem: *Procesy o czary przed sądem zamkowym w Starogardzie w pierwszej połowie XVIII wieku*. W: *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*. Red. C. Kukło przy współudziale P. Guzowskiego. Białystok 2004; J. Wijaczka: *Dzieci w procesach o czary. Casus Prus Książęcych w XVII wieku*. „Zapiski Historyczne” 2014, T. 79, z. 1; Idem: *Próba zimnej wody (pławienie) w oskarżeniach i procesach o czary w państwie polsko-litewskim w XVI—XVIII wieku*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016, T. 60.

Jacek Wijaczka, mimo rozwijania innych zainteresowań, nie porzucił tej tematyki. Po dziesięciu latach ukazała się kolejna jego książka, tym razem poświęcona stanowisku Kościoła katolickiego wobec czarów w Polsce na tle europejskim.

Uzasadnianie wagi poruszonych przez toruńskiego uczonego problemów jest zbędne. Mimo iż w Polsce sprawy o czary toczyły się głównie przed sądami świeckimi (przede wszystkim miejskimi), to jednak nie można bagatelizować różnych postaw ludzi Kościoła wobec samego zjawiska, formułowanych przez nich ocen, wydawanych przez nich aktów prawnych, czasami również angażowania się w konkretne procesy. Pozycja Kościoła w Rzeczypospolitej była tak silna, że wszelkie działania (ale też zaniechania) episkopatu i szeregowych duchownych były bardzo ważne, co nie znaczy, że zawsze skuteczne. Problem stosunku Kościoła do czarów nie był oczywiście pomijany w dotychczasowych badaniach, stanowił jednak albo jedno z wielu zagadnień poruszanych w obszerniejszych opracowaniach omawiających sprawy o czary, albo też poświęcano mu niewielkie objętościowo artykuły<sup>6</sup>. I w jednym, i w drugim przypadku możliwe było jedynie fragmentaryczne bądź też bardzo ogólne omówienie fundamentalnego zagadnienia. Dlatego też z dużym uznaniem przyjąć należy ukazanie się monografii stanowiącej próbę jego kompleksowego opracowania.

Pisząc o postawie Kościoła wobec przestępstwa czarów, Autor skupia się na kościele hierarchicznym, na poczynaniach duchowieństwa — podkreśla to zresztą na s. 21. Jest to oczywiście pewne uproszczenie, ale uproszczenie konieczne. Do Kościoła katolickiego należeli też z reguły sędziowie, oskarżyciele oraz oskarżeni/oskarżone — trudno byłoby jednak ich poglądy i zachowania traktować jako reprezentatywne dla Kościoła.

Książka składa się z czterech rozdziałów<sup>7</sup>, z których tylko dwa poświęcone są w całości wydarzeniom rozgrywającym się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Zarówno polskie procesy o czary, jak i stosunek do nich lokalnego Kościoła nie były czymś oderwanym od tego, co działo się w całej ówczesnej

---

<sup>6</sup> Np. M. Pilaszek: *Procesy o czary...*, s. 127—179; H. Karbownik: *Sprawa prowadzenia procesów o czary w przedrozbiorowej Polsce w świetle ówczesnego prawa kanonicznego i polskiego*. „Kościół i Prawo” 1998, T. 13.

<sup>7</sup> Ważną część opracowania stanowią aneksy źródłowe (s. 231—274). Znajdziemy tutaj przytoczone w całości lub obszernych fragmentach pochodzące z różnych epok dokumenty, listy, instrukcje, np. *Księgę pokutną* Pseudo-Kummeana z VIII w., Bullę Jana XXII *Super illius specula* z 1326 r., wydane w 1484 r. upoważnienie Innocentego VIII dla inkwizytorów Henryka Institorisa i Jakuba Sprengera do podejmowania działań sądowych przeciwko czarownikom i czarownicom, słynną Instrukcję rzymską z 1657 r. i dodane do niej zarządzenia biskupa wrocławskiego Kazimierza Floriana Czartoryskiego z 1669 r., akta procesu o czary toczącego się w Polskich Brodach w roku 1731, fragmenty *Kołądy duchownej* Marcina Józefa Nowakowskiego wydanej w 1753 r. Dodanie owych obszernych aneksów niewątpliwie wzbogaca książkę, pozwala czytelnikowi na samodzielną analizę wspomnianych w tekście źródeł, a Autorowi pozwala unikać wplatania w ów tekst zbyt obszernych cytatów.

Europie, zwłaszcza Europie Zachodniej. Dlatego, zgodnie z zawartą w tytule zapowiedzią, Autor pozwala czytelnikowi zapoznać się z problemem postaw Kościoła wobec czarów w skali europejskiej. Być może wystarczyłoby w tym miejscu zwięzłe wprowadzenie, krótkie przypomnienie najważniejszych wydarzeń, bez znajomości których trudno byłoby zrozumieć to, co działo się w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim. J. Wijaczka odrzucił jednak takie proste i wygodne rozwiązanie i opracował dwa obszernie rozdziały, stanowiące niemal połowę książki, bardzo szczegółowe i bogate w informacje. Ich lektura pozwala podziwiać wielką erudycję Autora i świetną znajomość światowej literatury, w tym także najnowszych osiągnięć w badaniach nad czarami i procesami czarownic.

W rozdziale I, poświęconym późnemu średniowieczu, przypomniano ewolucję poglądów na temat czarów i sposobów ich karania. Wskazano na znaczenie nowych, uchwalanych przez sobory i wydawanych przez kolejnych papieży przepisów prawa kanonicznego, a także na rolę inkwizycji i inkwizytorów w stworzeniu podstaw przyszłych, masowych oskarżeń o czary i kończących się wyrokami śmierci procesów. Słusznie też powiązано nasilenie się ścigania przestępstwa czarów ze zmianami zachodzącymi w prawie, a szczególnie z pojawieniem się nowego modelu postępowania — procesu inkwizycyjnego. Obszerny fragment poświęcono średniowiecznym procesom o czary, zajęto się też osławionym *Młotem na czarownice*. Raz jeszcze<sup>8</sup> Autor przypomina (s. 53—54), że wbrew powtarzanym po dziś dzień (także w podręcznikach historii prawa<sup>9</sup>) informacjom autorem dzieła był wyłącznie Heinrich Kramer (Institoris). Cenne wydają się też uwagi, że choć *Malleus maleficorum* z pewnością odegrał znaczącą rolę w zwalczaniu przestępstwa czarów, to jednak jego ukazanie się nie było bezpośrednią przyczyną rozpowszechnienia się procesów o czary w zachodniej Europie (s. 63).

Złożone przyczyny masowego ścigania rzekomych czarowników i czarownic, które na zachodzie Europy rozpoczęło się ok. roku 1560, omówione zostały już w następnym, wielowątkowym rozdziale, traktującym o czasach nowożytnych. Znajdujemy tu m.in. fragmenty poświęcone katolickiemu piśmiennictwu na temat diabła i jego sprzymierzeńców, a także wpływowi owego piśmiennictwa na rozwój prześladowania czarownic. Omówiono też stanowisko papieżstwa, skupiając się zwłaszcza na Instrukcji rzymskiej w sprawie procesów o czary, wydanej w związku z licznymi nadużyciami w tychże procesach. Znalazło się też miejsce na krótkie przypomnienie szczególnego przypadku Hiszpanii, w której bardzo szybko zaprzestano faktycznie karania czarowników i czarownic, a także na szczegółowe omówienie zupełnego przeciwieństwa owego

<sup>8</sup> Por. J. Wijaczka: *Procesy o czary w Prusach...*, s. 47, 123.

<sup>9</sup> Por. np. A. Dziadzio: *Powszechna historia prawa*. Warszawa 2008, s. 437; S. Płaza: *Historia prawa w Polsce na tle powszechnym*. Cz. 1: *X—XVIII w.* Kraków 1997, s. 364; K. Sójka-Zielińska: *Historia prawa*. Warszawa 1993, s. 182.

iberyjskiego umiarkowania — serii procesów toczących się w biskupich księstwach niemieckich: Würzburgu i Bambergu. Mimo poruszania tak różnorodnej, jak by się wydawało, tematyki, otrzymujemy całkiem spójny i klarowny obraz stanowiący tło dla rozważań zawartych w dwóch kolejnych rozdziałach.

Jak wspomniałem, rozdziały te poświęcone są Rzeczypospolitej i jej lokalnemu Kościołowi. Dotyczą one czasów nowożytnych, dlatego też zwięzłe uwagi o stosunku polskiego Kościoła do czarów w późnym średniowieczu słusznie chyba powiązano z tłem europejskim, zawierając je w rozdziale I.

W rozdziale III przedstawiono szczegółowo stanowisko polskiego episkopatu wobec czarów, co zwłaszcza w II połowie XVII i w XVIII w. wobec zaniu synodów prowincjonalnych i rzadkiego zwoływania synodów diecezjalnych sprowadzało się w istocie do stanowiska wyrażanego przez poszczególnych biskupów (oczywiście tych, którzy głos w tej sprawie zabierali). Przeanalizowano dokładnie odnoszące się do przestępstwa czarów i metod jego zwalczania uchwały synodów, listy pasterskie, rozporządzenia ordynariuszy, interwencje związane z konkretnymi oskarżeniami, a także dzieła publicystyczne — słynną *Czarownicę powołaną* oraz traktat Daniela Wisnera, które, jak można przypuszczać, ukazywały się dzięki biskupiej protekcji. W przypadku tej pierwszej, wydanej anonimowo książki, J. Wijaczka nie wyklucza zresztą autorstwa biskupa poznańskiego Andrzeja Szoldrskiego (s. 129). W sposób usystematyzowany przedstawiono znane dotąd głównie z fragmentarycznych omówień przykłady piętnowania bezpodstawnych oskarżeń i niewłaściwie prowadzonych postępowań oraz dążenia do przejęcia spraw o czary przez sądy duchowne.

Istotniejsze niż zarządzenia biskupów wydają się postawy niższych duchownych, którzy bezpośrednio stykali się w swej pracy duszpasterskiej z problemem czarów, których parafianie wytaczali procesy domniemanym czarownicom lub padali ich ofiarą. Przykłady sceptycznego podejścia do oskarżeń konkurują w tym wypadku z licznymi przypadkami mocno ugruntowanej wiary w czary i wielce szkodliwą działalność czarownic. Nie powinno to zresztą dziwić. Dość szeroko omówiony przez Autora niski poziom wykształcenia parafialnego kleru musiał — wobec wywodzenia się niższych duchownych głównie z kręgów plebejskich — sprzyjać kultywowaniu wyniesionych z domu wierzeń i przesądów.

J. Wijaczka zwraca też uwagę na bardzo różne formy stykania się niższych duchownych ze zjawiskiem rzekomych czarów. Obok kaznodziejów, autorów ogłaszanych drukiem pism pojawiają się zatem na kartach książki także księża spowiadający osoby o czary obwiniane, a także oskarżyciele i sędziowie w procesach czarownicom wytaczanych.

W tej sytuacji trudno byłoby zdobyć się na jednoznaczną ocenę postawy polskiego Kościoła (scil. duchowieństwa) wobec czarów. Jacek Wijaczka też — jak się wydaje — stroni od takiego osądu i to zarówno we wnioskach formułowanych na bieżąco, jak i w zakończeniu pracy. Z jednej strony nie za-

brakło aprobaty choćby dla wystąpień biskupów i podejmowanych przez nich prób wyplenienia nadużyć w procesach, z drugiej pojawiają się stwierdzenia o nieskuteczności tych prób, o negatywnej wobec nich postawie niższego duchowieństwa. Autor dostrzega również inne sprzeczności, w tym odnoszące się już wprost do wiary w czary — pisze zresztą, że „Kościół rzymskokatolicki popadał [...] w labirynt przeciwieństw, z jednej strony zwalczając, z drugiej zaś wspierając ludową pobożność” (s. 225). Zgadza się wreszcie z Małgorzatą Pilaszek widzącą kluczowy czynnik gwałtownego wzrostu oskarżeń o czary w pierwszej fali reformy trydenckiej w czasach panowania Zygmunta III<sup>10</sup>, ale jednocześnie zaznacza, że jego zdaniem nie był to czynnik jedyny, bo trzeba tu dodać trapiące Rzeczpospolitą wojny, „upadek intelektualny elit i oświaty oraz wymiaru sprawiedliwości”, klęski elementarne itd. (s. 223).

Mimo tego wyważonego tonu czasami można się zastanawiać, czy Autor nie wymaga od ludzi (w tym ludzi Kościoła) XVI—XVIII w. zbyt wiele. Na pewno nie można żądać — i to nie tylko w odniesieniu do omawianej epoki — by Kościół nie głosił wiary „w czarta i piekło” (por. np. s. 183, 200, 225). Autor zresztą zdaje sobie doskonale z tego sprawę, stwierdzając, że „godziłoby to w podstawy wyznania rzymskokatolickiego” (s. 225). Natomiast odróżnienie wiary w diabła od wiary w to, że może się on posługiwać ludzkimi narzędziami w postaci czarowników i czarownic, dla zdecydowanej większości ludzi tej epoki, w tym i dla przeciętnych księży, było zadaniem przerastającym ich możliwości. Możemy zresztą śmiało przypuszczać, że nad tym w ogóle się nie zastanawiano. Podobnie dla wielu ówczesnych wiernych słabo uchwytna była zapewne granica między aprobowanym przez Kościół święceniem ziół a praktykami zaliczanymi do zabobonów. Trudno się też od duchownych (nawet biskupów) domagać całkowitej niewiary w czary (nie zaprzeczała im nawet wspomniana Instrukcja rzymska — por. s. 164—165), skoro nawet oświeceni twórcy konstytucji z 1776 r. znieśli jedynie karę śmierci za to przestępstwo<sup>11</sup>. Zabrakło zatem całkowitej depenalizacji, choć w praktyce dzięki temu przepisowi procesy chyba całkowicie znikły.

<sup>10</sup> Zob. M. Pilaszek: *Procesy o czary...*, s. 281—282. Por. też dalsze uwagi autorki o wpływie reform w Kościele na nasilenie się prześladowań, w tym o znaczeniu drugiej fali reformy trydenckiej z końca XVII i I połowy XVIII stulecia (ibidem, s. 282—291).

<sup>11</sup> W 1793 r. w Krakowie toczył się proces Jerzego Czadary’ego oskarżonego o zabobonne praktyki — przez kilka lat przechowywał on rękę wisielca, która miała mu zapewnić szczęście. W wyroku — w duchu Oświecenia — podkreślono, że źródłem szczęścia winna być praca, a nie zabobonne poczynania. Mimo to, w trakcie procesu sędziowie wykazywali bardzo duże zainteresowanie tym, czy ręka skazanego na śmierć człowieka przyniosła posiadaczowi jakąś korzyść (M. Mikołajczyk: *O węgierskim winiarzu i ręce wisielca, która szczęście mu przynieść miała. W: Państwo, prawo, społeczeństwo w dziejach Europy Środkowej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Ciągwie w siedemdziesięciolecie urodzin*. Katowice—Kraków 2009, s. 490—492). Niewykluczone, że i oni zachowali resztki przekonania o skuteczności magii.

Autor ma niewątpliwie rację, stwierdzając, że biskupi interesujący się procesami o czary i próbujący zwalczać związane z nimi nadużycia byli w wyrażnej mniejszości (por. s. 160). Czy jednak nie próbujemy traktować owej biernej postawy większości, posługując się dzisiejszymi kryteriami moralnymi, czy mimo wszystko inna mentalność ludzi tej epoki, a także okoliczności, w których owi biskupi żyli i działali (przypomnijmy choćby wspomniane przez Autora zaangażowanie polityczne ordynariuszy), nie stanowią pewnego usprawiedliwienia?

Oczywiście, zgodzić się należy, że poczynania biskupów były nie tyle akcją „przeciwko prowadzeniu procesów o czary” (jak to widział ks. Henryk Karbownik), ile akcją „przeciw prowadzeniu ich przez sądy świeckie” (s. 160). Pamiętać jednak należy, że w tej epoce przejęcie orzekania w tego typu sprawach przez sądy duchowne musiało skutkować większą liczbą uniewinnień i radykalnym złagodzeniem kar. Trudno byłoby natomiast wymagać, by w czasach, w których rzeczywiście zdarzali się ludzie sporządzający cyrografy i oddający w ten sposób duszę diabłu<sup>12</sup>, całkowicie zaniechano karalności takich i innych, podobnych praktyk.

Usprawiedliwić da się — moim zdaniem — również skromne zainteresowanie problemem czarów w czasie obrad synodów II połowy XVIII w. („jedynie w trakcie dwóch synodów, żmudzkiego w 1752 i kijowskiego w 1762 r., poruszono kwestię zabobonów i procesów o czary” — s. 160). W tym czasie procesy o czary (zwłaszcza procesy masowe) powoli już zanikały i tym samym nie stanowiły problemu największej wagi.

Jak w każdej obszerniejszej pracy, tak i w książce Jacka Wijaczki natrafiamy czasem na fragmenty, które budzą wątpliwości, każą się zastanawiać nad trafnością obserwacji, doborem słów, podpowiadają możliwość wyciągnięcia odmiennych wniosków.

Na s. 15 Autor stwierdza, iż „prawnicy polscy przez wiele dziesięcioleci nie byli w stanie sporządzić własnego kodeksu karnego”. Zdanie to należy chyba potraktować jako pewien skrót myślowy. Dotykamy tu bowiem o wiele bardziej złożonej kwestii. Stworzenie kodeksu (niekoniecznie karnego — nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach europejskich aż po XVIII w. powstawały kodeksy lub ich projekty obejmujące całe prawo sądowe, a nawet cały porządek prawny państwa<sup>13</sup>) nie było sprawą wyłącznie prawników. Musiał on przecież zostać zaakceptowany przez ustawodawcę — np. władcę. W Polsce wejście w życie takiego kodeksu wymagało pomyślnego przejścia przez proces

<sup>12</sup> Zob. M. Mikołajczyk: „Obiecał ogień cierpieć...” *Krakowski proces o cyrograf z 1696 r.* W: *Wokół problematyki dokumentu. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Antoniemu Felusiuwi*. Red. T. Widła. Katowice 2005, s. 154—158.

<sup>13</sup> Przypomnijmy choćby polskie próby kodyfikacji prawa sądowego podejmowane w dobie Oświecenia. W Rosji w 1832 r. ukazał się potężny, wielotomowy *Zwód praw Cesarstwa Rosyjskiego*.

legislacyjny. Dodajmy, że kodyfikacji nie ułatwiała utrzymująca się stanowisko prawa. Autor w innym miejscu (s. 117) wspomina zresztą o odrzuconym przez sejm projekcie takiego kodeksu prawa polskiego — *Korektury praw z 1532 r.*, potocznie, choć raczej błędnie nazywanej *Korekturą Taszyckiego*<sup>14</sup>. Zważywszy, że książka dotyczy również Wielkiego Księstwa, należy dodać, że Litwa od XVI w. taką kodyfikację posiadała — ostateczna jej wersja to III Statut litewski z 1588 r.

W następnym zdaniu na s. 15 mowa jest o tym, że „pierwszym polskim prawnikiem, który napisał ordynację karną, w której obszernie zajął się przestępstwem czarostwa, był mieszkający i działający w Chełmnie rajca i prawnik Jakub Czechowicz (1680—1747), ale nastąpiło to dopiero w pierwszej połowie XVIII w. Opracował on ordynację karną, którą jednak wydano nieprędko<sup>15</sup>, bo ponad 20 lat po jego śmierci, w 1769 r.”<sup>16</sup>. Nazywanie prywatnego opracowania Czechowicza ordynacją karną, co sugeruje jego rangę ustawową, wydaje się lekką przesadą, nawet jeżeli uwzględnimy fakt, że w polskich sądach (także miejskich) literaturę prawniczą traktowano jako jedno z podstawowych źródeł prawa<sup>17</sup>.

Nie chciałbym wchodzić na grunt teologii (nie posiadam w tym wypadku żadnych kwalifikacji), mam jednak wątpliwości, czy Jan XXII, wydając swą bullę *Super illius specula*, rzeczywiście sugerował, „że diabeł jest nie mniej potężny niż Bóg, a może nawet potężniejszy” (s. 35, a także 218)<sup>18</sup>. Byłoby to jawne kwestionowanie wszechmocy Boga, stawiałoby też chrześcijaństwo blisko (niebezpiecznie blisko) religii dualistycznych. Inna rzecz, że w praktyce czasów wczesnonowożytnych taki mechanizm da się zauważyć<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> Zob. uwagi Wacława Uruszczaka o raczej nikłym udziale Mikołaja Taszyckiego w pracach komisji kodyfikacyjnej (*Próba kodyfikacji prawa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku. Korektura praw z 1532 r.* Warszawa 1979, s. 145—149). Por. też inne opracowanie tegoż autora poświęcone treści projektu — *Korektura praw z 1532 roku. Studium historycznoprawne*. T. 1—2. Warszawa—Kraków 1990—1991; tam też informacje o planowanym ogólnopanstwowym charakterze kodeksu (T. 2, s. 109).

<sup>15</sup> Podejmowane pod koniec życia starania Czechowicza o wydanie jego dzieła przedstawił ostatnio Piotr Kitowski: *Wokół przygotowań do wydania „Praktyki Kryminalnej to jest wzoru rozważnego y porządnego spraw kryminalnych sądenia” Jakuba Czechowicza w 1746/1747 roku*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2015, T. 67, z. 2, s. 90—94.

<sup>16</sup> Również na s. 66 czytamy, że Korona Polska „w czasach nowożytnych dopiero w XVIII w. dorobiła się ordynacji w sprawach karnych”.

<sup>17</sup> Por. np. M. Mikołajczyk: „*Stosując się do prawa wyraźnego...*”. *Podstawy prawne wyroków kryminalnych grodzkiego sądu miejskiego w latach 1702—1756*. „*Studia Iuridica Lublinensia*” 2013, T. 19, s. 203—204, 207—216.

<sup>18</sup> Por. treść tej bulli przytoczoną w aneksach dołączonych do omawianej książki — s. 236—237.

<sup>19</sup> Por. J. Delumeau: *Strach w kulturze zachodu XVI—XVIII w.* Przeł. A. Szymanowski. Warszawa 1986, s. 230.



Średniowieczny proces, który J. Wijaczka nazywa procesem oskarżycielskim (systemem oskarżycielskim — s. 37—38), w nauce prawa określane jest raczej jako proces skargowy. Trudno też mówić w odniesieniu do tego okresu o procedurze karnej — postępowanie na ogół (były wyjątki) nie różniło się zbyt wiele w sprawach, które dziś określibyśmy jako cywilne i karne.

Można się też zastanawiać, czy w owym średniowiecznym procesie w razie wątpliwości co do stanu faktycznego i odpowiedzialności pozwanego (posługiwanie się w tym wypadku pojęciem winy jest pewnym uproszczeniem) podstawowym środkiem dowodowym stawały się sądy boże (por. s. 37), czy aby w pierwszej kolejności nie należało wykorzystać przysięgi, a dopiero w razie przeszkód uniemożliwiających jej wykonanie, np. braku odpowiedniej liczby współprzysiężników, można było stoczyć pojedynkę sądową, nieść rozpalone żelazo itp. Wyraźnie sugeruje to zresztą *Księga elbląska*<sup>20</sup>.

Na s. 55 czytamy, że „mimo iż w Rzeszy nastąpiła kodyfikacja prawa publicznego w CCB w 1507 i w CCC w 1532 r., to sędziowie często używali dzieła Heinricha Kramera jako podstawy sądenia w procesach o czary”. Zarówno kodeks bamberski, jak i *Carolina* dotyczyły prawa karnego (materialnego i procesowego), zatem nazywanie ich kodyfikacjami prawa publicznego jest trochę na wyrost, sugeruje bowiem objęcie owymi kodyfikacjami również innych gałęzi prawa — ustrojowego, administracyjnego. Trudno też *Constitutio Criminalis Bambergensis* uznać za kodyfikację prawa w Rzeszy, choć oczywiście trudno przecenić jej wpływ na dalszy rozwój prawa karnego w Niemczech<sup>21</sup>.

Pewna nieścisłość kryje się też w zdaniu na s. 65—66: „Dla krajów katolickich Rzeszy oraz dziedzicznych terytoriów Habsburgów cesarz Karol V [...] wydał w 1532 r. ordynację karną, potocznie zwaną od jego imienia Caroliną”. *Constitutio Criminalis Carolina* była kodeksem uchwalonym przez sejm Rzeszy dla całego państwa, a nie tylko jego wybranych części składowych<sup>22</sup>.

Głębszego zastanowienia wymaga — jak sądzę — kwestia, czy przepisy wydane w 1627 r. przez biskupa Würzburga dotyczące konfiskaty mienia osób skazanych za czary i pokrywania z ich majątku kosztów procesu stanowiły „jawne złamanie funkcjonującego w Rzeszy prawa”, czyli *Caroliny*, która „wyraźnie stwierdzała, że koszty sądowe ponosi nie osoba oskarżona i skazana, lecz władza zwierzchnia” (s. 86)<sup>23</sup>. Trzeba bowiem z jednej strony pamiętać, że

<sup>20</sup> *Najstarszy zwód prawa polskiego*. Wyd. i oprac. J. Matuszewski, J. Matuszewski. Łódź 1995, s. 62 (§ 5.1, 6), 88 (§ 23.1), 94 (§ 25.1—2). Por. też J. Bardach: *Historia państwa i prawa Polski*. T. 1. Warszawa 1965, s. 350—355.

<sup>21</sup> Zob. M.L. Klementowski: *Rogaty Zygfryd i jego dzieło Constitutio Criminalis Carolina z 1532 roku*. „Zamojskie Studia i Materiały. Prawo i Administracja” 2005, r. VII, z. 1 (18): *Historia i współczesność. Prace pod redakcją Leszka Leszczyńskiego i Ryszarda Orłowskiego ofiarowane Profesorowi Władysławowi Ćwikowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, s. 104.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>23</sup> Por. podobne uwagi dotyczące innych księstw biskupich na s. 91.

obowiązywała słynna klauzula salwatoryjna, zakładająca że przepisy kodeksu z 1532 r. stanowią jedynie prawo posiłkowe w stosunku do norm obowiązujących w poszczególnych księstwach<sup>24</sup>, z drugiej mieć na uwadze jej art. 218, stanowiący ograniczenie tej klauzuli, uchylający niektóre złe zwyczaje, które zakorzeniły się w sądach. Napiętnowano m.in. i zakazano orzekania konfiskaty majątku skazanego, ale z treści przepisu wynika, iż dotyczyło to spraw, w których oskarżeni nie zasłużyli na śmierć, a mimo to, z chęci zysku, na śmierć i konfiskatę ich skazywano<sup>25</sup>. Przytaczane przez Autora lokalne przepisy i decyzje sądów nie stanowiłyby zatem naruszenia owego art. 218 *Caroliny*, ostateczne rozstrzygnięcie wątpliwości wymagałoby jednak odwołania się do ówczesnej praktyki i związanej z nią interpretacji prawa.

Trybunał Rzeszy wspomniany na s. 87, 94 to niewątpliwie działający od 1495 r. Sąd Kameralny Rzeszy, w tym czasie rzeczywiście mający siedzibę w Spirze, zaś Rada Rzeszy (por. s. 87) to mająca uprawnienia sądowe Rada Nadworna Rzeszy (*Reichshofrat*)<sup>26</sup> — trudno jednak w tym miejscu wymagać precyzyjnego tłumaczenia niemieckich nazw wymienionych organów.

Na s. 161 Autor słusznie stwierdza (za Małgorzatą Pilaszek), że „apelacji w sprawach o czary nie było w Polsce zbyt wiele”, choć trzeba zauważyć, iż rzadkie nadawanie biegu postępowaniu apelacyjnemu nie było cechą specyficzną procesów czarownic; ograniczenie możliwości apelacji charakterystyczne było bowiem dla wszystkich spraw kryminalnych<sup>27</sup>.

Funkcjonowanie w niektórych diecezjach więzień dla księży wiązałbym nie tyle z niskim poziomem moralnym kleru (s. 175—176), ile przede wszystkim z obowiązywaniem *privilegium fori*, niepodleganiem duchownych (także w sprawach karnych) świeckiemu wymiarowi sprawiedliwości.

W książce kilkakrotnie pojawiają się wzmianki o opatach klasztorów dominikańskich<sup>28</sup>. Konwenty dominikanów nie miały jednak opatów. Domyśliśmy się, że chodzi tu o stanowisko przeora<sup>29</sup>.

<sup>24</sup> *Die Peinliche Gerichtsordnung Kaiser Karls V. und des Heiligen Römischen Reichs von 1532 (Carolina)*. Hrsg. F.-Ch. Schroeder. Stuttgart 2000, s. 10 (*Vorrede des peinlichen halsgerichts*).

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 125—126 (art. 218).

<sup>26</sup> Zob. np. M.L. Klementowski: *Powszechna historia ustroju*. Warszawa 2012, s. 155—157.

<sup>27</sup> Zwracałem już kiedyś na to uwagę (a także na niezbyt uzasadnione twierdzenie M. Pilaszek, że w innych sprawach kryminalnych, niedotyczących czarów, nie czyniono na ogół przeszkód we wnoszeniu apelacji — M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI—XVIII wieku*. Katowice 2013, s. 517).

<sup>28</sup> Opatem konwentu dominikanów w Schlettstadt miał być Heinrich Kramer (s. 51). Na s. 54 czytamy o opacie konwentu tegoż zakonu w Kolonii, zaś na s. 178, przy okazji przedstawiania sylwetki Fabiana Birkowskiego wspomniano, że pod koniec życia był przez jakiś czas opatem klasztoru Świętej Trójcy w Krakowie.

<sup>29</sup> O stanowisku przeora pisze zresztą autorka biogramu wspomnianego F. Birkowskiego — M. Dynowska: *Birkowski Fabjan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 2. Kraków 1936, s. 105.

Dotykamy tu już drobnych niedokładności. Można jeszcze wspomnieć, że na s. 27 wymieniony został sobór w Tuluzie, obradujący w 1229 r. Przypuszczam, że chodzi raczej o synod — soboru powszechnego w tym roku i w tym mieście nie było. Niezbyt zgrabne wydaje się stwierdzenie — częściowo za Wiesławem Müllerem — na s. 25: „episkopat polski składał się w dużej większości z krewnych biskupów”. Na s. 139 nie zgadzają się lata życia biskupa Krzysztofa Antoniego Szembeka (1667—1748) z podanymi w przypisie datami granicznymi jego zasiadania na stolicy prymasowskiej (1739—1749). K.A. Szembek był oczywiście prymasem do chwili śmierci 6 lipca 1748 r. Na s. 161 właściciele wsi Szyszynko występują raz jako Zbierzkowscy, a raz jako Zbierzchowscy.

Książkę prof. Jacka Wijaczki czyta się z przyjemnością. W pewnym stopniu jest to zasługa samego tematu, nie sposób jednak nie docenić w tym wypadku wkładu Autora, który nie tylko potrafi zachęcić czytelnika do zgłębiania poruszanych w książce problemów, ale też nadaje swemu dziełu dobrą literacką formę. J. Wijaczka udowodnił w ten sposób, że da się stworzyć pracę, którą można studiować bez jakiegokolwiek znużenia i która jednocześnie nie traci nic ze swego naukowego charakteru.

Autor skromnie zaznacza, iż jego opracowanie „nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu” i że stanowi próbę „podsumowania dotychczasowego stanu wiedzy na temat stosunku polskiego Kościoła rzymskokatolickiego [...] do przestępstwa czarostwa” (s. 21). Wydaje się, że prof. J. Wijaczka zbyt krytycznie ocenia swoje dokonania. Książka nie powstałaby przecież w tej postaci bez zakrojonych na szeroką skalę własnych badań Autora, bez analizy wczesnonowożytnego piśmiennictwa, dokumentów, akt procesowych. Niewątpliwie podstawową zasługą J. Wijaczki jest solidne uporządkowanie i usystematyzowanie rozproszonych, czasami sprzecznych ze sobą obserwacji i ustaleń, nie można jednak zapominać, że w pracy nie brakuje ważnych pytań, prób szukania na nie odpowiedzi, wreszcie wyciągania wniosków. Dlatego też uznać należy, że omawiana monografia stanowi nie tylko podsumowanie, ale i istotne pogłębienie naszej wiedzy. Tworzy ona zarazem solidny fundament pod dalsze badania źródeł, wskazuje kierunki tych badań, z pewnością będzie też zachęcać do twórczej dyskusji i polemik.

Przedstawione wyżej uwagi, wątpliwości, sugestie stanowią skromną próbą włączenia się do owej dyskusji. Chciałbym jednak stanowczo podkreślić, że uwagi te w niczym nie umniejszają wartości omawianej monografii.